Warszawa.

№ 156. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 12.
Ciepła wczoraj w południe stopni 22.
Jutro Św. Gerwazego i Protazego.

KRONIKA

Poniedziałek. Dnia 6/18 Czerwca.

Wschód słońca o godz. 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 22.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

38) Franciszce z Burków, 1-go ślubu Dąbrowskiej, 2-o Michalik, wdowie po Kacprze Michaliku, Odźwiernym przy Drukarni biletów Banku Polskiego, za 27-letnią jej męża służbę rs. 15 k. 75, z funduszów Stowarzyszenia.

39) P. Sylwestrowi Przybylskiemu, b. Rachmistrzowi do czynności propinacyjnych w biurze Naczelnika powiatu Zamojskiego, za 36-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 225, z których rs. 75, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 150, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

40) Radcy Honorowemu Zenonowi Worowskiemu, b. Pisarzowi Magazynu Solnego w Tursku, za 40-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 450, z których rs. 349, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 101, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

41) Pani Benignie z Niemojowskich Bek, wdowie po Leonie Bek, Podleśnym Straży Wiaderno w Leśnictwie Piotrków, oraz ich dzieciom: Stefanowi-Aloizemu-Józefowi, Juliannie-Dorocie i Witalii-Katarzynie-Józefie, za 27-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 45, z funduszów Stowarzyszenia, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

42) Pani Apolonii z Kierskich Dłużniewskiej, wdowie po Hipolicie-Juliannie Dłużniewskim, pomocniku Kontrolera Skarbowego powiatu Miechowskiego, oraz synowi ich Stanisławowi-Hippolitowi, za 22-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 60, z funduszów Stowarzyszenia, to jest dla wdowy rs. 45, dla syna zaś rs. 15.

43) Assessorowi Kollegialnemu Franciszkowi Twarowskiemu, b. Rewizorowi Skarbowemu Okręgu Maryampolskiego, za 46-letnią służbę, rs. 900, z których rs. 685, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 215, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

44) Józefowi Damskiemu, b. Podleśnemu Straży Sajenek w Leśnictwie Augustow, za samą tylko porewolucyjną 20-letnią służbę, rs. 36, z funduszów Stowarzyszenia.

45) P. Hieronimowi-Ludwikowi-Jerzemu Jeziorkowskiemu, b. pomocnikowi Rachmistrza Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernii Augustowskiej, za 31-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 225, z których rs. 112 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia, i takichże rs. 112 k. 50, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych. (Dokończenie nastąpi).

— W dniu wczorajszym na budującej się drodze żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej odbytą zestała pierwsza próba jazdy od Pragi do rzeki Liwca, na przestrzeni około wiorst 50, zaproszonemi na tę uroczystość dygnitarzami byli: JW. Radca Tajny Muchanow, Dyrektor Główny Prezydujący w K. R. S. W. i D., Generał-Adjutant Kotzebue, Radca Tajny Łaszczyński, Hr. Andrzej Zamojski, Rzeczywisty Radca Stanu Andrault, Prezydent miasta Warszawy, Radca Stanu Wysocki Inspektor Główny Dróg Żelaznych. Pociąg przystrojony świetnie w kwiaty i bandery wyruszył po godz. 8 z po za rogatek Ząbkowskich, w miejscu gdzie linia drogi żelaznej przecina drogę bitą prowadzącą do Radzymina. Podróż trwała godzinę i 3 kwadranse; po przybyciu na miejscu w którem buduje się most na rzece Liwcu tymczasowy do przewożenia materyałów, a drugi stały z kamienia ciosowego z żelaznem wiązaniem o 32 sążniach światła, Proboszcz miejscowy poświęcił parochód.

Po skończonej uroczystości reprezentujący Towarzystwo Drogi, Inżenier P. Dinet zaprosił dostojnych gości do przygotowanego na ten cel szałasu w lesie w którym przy wykwintnie i suto zastawionem śniadaniu wniesiono toast za pomyślność Najjaśniejszego Cesarza i Króla, które wszyscy powstawszy spełnili, a następnie zdrowie wysokich osób zaproszonych.

O godzinie 3 pociąg wyruszył z powrotem i stanął na miejscu o godzinie 4¼.

Przestrzeń drogi na której odbyła się ta próbna jazda służyć nateraz będzie tylko do przewożenia materyałów, potrzebnych do budowy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— (Art. nad.) Jednocześnie z portretami Królów Polskich wykonanemi przez p. Lessera, wychodziła w litografii p. Fajansa. Galerya Królów Polskich przez Jana Feliksa Piwarskiego, według obrazów Bacciarellego znajdujących się w Zamku Warszawskim. Śmierć zasłużonego artysty i professora przerwała tę publikacyą, której dwa oddziały dotąd wyszłe zawierają w sobie 12 portretów, pięknie wykonanych pod względem sztuki i zajmujących pod względem charakteru fizjonomij.

Szkodaby była, nietylko dla prenumeratorów ale i dla całej publiczności, gdyby tak pięknie rozpoczęta publikacya nie była doprowadzoną do końca. Piwarski co tylu uczniów zostawił i tak dobre po sobie wspomnienie jako nauczyciel i jako człowiek, zasługiwałby na to, żeby troskliwa ręka zajęła się dokończeniem tej publikacyi, zwłaszcza jeżeli po zmarłym zostały gotowe rysunki. Kończyć prace zasłużonych ludzi, jestto prawie to samo co postawić im pomnik wdzięczności. Odzywając się w tym przedmiocie drogą pism publicznych, mam nadzieję, że wywołam przynajmniej objaśnienie, które dla publiczności pożądanem będzie. *R. G.*

— (Art. nad.) (1). W odcinku gazety Codziennej w Nr. 125 i 126 t. r. odczytawszy odpowiedź p. Rafała Krajewskiego, na art. p. Ostoi przed czterema miesiącami umieszczony w Nr. 15 i 16 Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w przedmiocie architektury narodowej, zauważyliśmy w gronie osób żywo zajmujących się tym przedmiotem, że p. Kr: powiększej części roztrząsa i opiniuje zdania jakoby wypływające z art. p. Ostoi, których wszakże tam nie znajdujemy, co jest widoczne po porównaniu obu artykułów, i tak:

P. Krajewski utrzymuje, że p. Ostoja nie inny jak styl gocki proponuje naśladować przy tworzeniu architektury narodowej. Obszerne dowodzenie w tym względzie, zdaje się być zbyteczne, gdyż p. Ostoja nie wspomina iżby ze stylu gockiego, czerpać wzór dla architektury narodowej.

Owszem, nim jeszcze o stylu feudalnym mówić zaczyna, oświadcza się wyraźnie za stylem klasycznym więcej surowym jak łagodnym. Przypisując to zdanie autorowi rozbieranego przez siebie artykułu p. Kr: wyprowadza z niego wnioski, że p. Ostoja jest w sprzeczności z samym sobą, i przeciwny będąc wszelkim dro-brazgom w architekturze narodowej, nie obawia się ich użyć skoro styl gocki proponuje. Dowodzenie całe rozbija się tu oto, że p. Kr. kilka pochwał stylu gockiego w art. p. Ostoi wziął za narzucenie go za wzór architektury narodowej.

Również niesłusznem jest zdanie, jakoby p. Ostoja zwracał się, jedynie do budowli mieszkalnych, gdy w artykule jest mowa o wszelkiego rodzaju gmachach i budowlach.

Dalej, czyż poniża styl klasyczny, ten kto twierdzi, że piękność tego stylu tak dalece jest już skończoną, iż wszelkie waryacye z tego tematu w prostej linii pochodzące, znacznie od niego są niżej? jakąż więc może mieć podstawę podobny zarzut p. Kr., który wreszcie przypisuje p. Ostoi zdanie, że styl gocki zdaje się być objęty ściślejszemi zasadami niż klasyczny, kiedy p. Ostoja mówi, że całość mechaniczna stylu gockiego ściślejszym zdaje się być objęta rachunkiem od klassycznego. Nieoględność ta dla artykułu p. Ostoi w ocenianiu zdań tamże nie będących, sądzimy iż wypływa z pobieżnego odczytania.

Nadto ogólny pogląd p. Kr. na sztukę nie trafia do naszego przekonania. My wierzymy w przyszłość sztuki narodowej, a lubo wiemy, że styl narodowy a priori określonym być nie może, nie jesteśmy jednak tak przesądzająco natchnieni, żebyśmy twierdzić mieli iż tego stylu nie mamy nawet przeczucia. Przeczuciem naszem jest wiara w krajowych artystów w ich dzisiejsze i przyszłe pokolenie.

Niech pracują samodzielnie, stosują się do warunków miejscowych, a na drodze tej pracy niewątpliwie znajdziemy styl dla nas najwłaściwszy, to jest narodowy.

Nie znajdujemy również w art. p. Ostoi tej radości, o jakiej wspomina p. Kr. ze względu że w rodakach naszych budzi się większe zamiłowanie do sztuki. P. Ostoja dowodził, że tak jest, lecz uczucia swego w tym przedmiocie nie okazywał. Prędzej możnaby powiedzieć że p. Kr. był nieuważnym czytając artykuł p. Ostoi.

Kwestye powyższe tak ważne i tyle obchodzące ogół, powinny być poddawane pod rozbiór jak najbardziej szczegółowy i wyczerpujący, dlatego spodziewamy się, że p. Ostoja nie zostawiając art. p. Kr. bez odpowiedzi, zechce nam dać nowe dowody znajomości i zamiłowania sztuki, a nawet dopominamy się publicznie o dalszą w tej sprawie dyskussyą.

W. Gliński.

(1) Jakkolwiek Redakcya Kroniki nie czuje się być w jakiejkolwiek solidarności ze zdaniami wypowiedzianemi o architekturze narodowej w Nr. 15 i 16 Kroniki, jednakże uważa za obowiązek swój otworzyć kolumny pisma swego dla odpowiedzi na zarzuty czynione artykułowi w pomienionych numerach.

Przyp. Red.

— W tych dniach przybyć ma do Warszawy panna Luowika Leśniewska znana śpiewaczka, i jak słyszeliśmy wystąpi na scenie naszej w kilku operach.

— Czytamy w *Czasie*:

Kolej galicyjska przyniosła była w ciągu maja na 28-milowej przestrzeni, 223,134 złr. dochodu, oo przewozu 21,822 osób i 628,578 centnarów ciężaru. Począwszy od Nowego

Roku, przewieziono na niej 97,992 osób i 2,403,224 centnarów ciężaru (nie licząc w to wagi swoich własnych transportów), co przyniosło razem 856,810 złr. dochodu. W ma-ju więc dochód na jedną milę wynosił 7,965 złr., gdy tymczasem na kolei z Gradcu do Köflach mila przyniosła 2424 złr., z Pardubic do Reichenbachu 2384 złr., z Presburga do Tyrnawy 1709 złr.

— Czytamy w *Czasie*:

Wczorajsza oktawa Bożego Ciała obchodzoną była jak i poprzednich dni procesyą, a ostatnia z nich maryacka odbyła się wśród niezliczonego tłumu pobożnych zapełniającego rynek. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała temu obrzędowi, po skończeniu którego obchodzono znaną pamiątkę „Konika zwierzynieckiego,“ który zagony swoje coraz dalej zapuszcza. Przed laty ograniczał się on na dziedzińcu klasztornym pp. Norbertanek zwierzynieckich, później ośmielił się do Wiślnej bramy, a gdy zrównano ją z ziemią, Konik pierwszy raz ukazał się przed miastem składając hołd biskupowi Woroniczowi, potem przed biskupem Skórkowskim wyprawiał harce, a choć biskup w Krakowie już nie siedział, długo jeszcze pałac biskupów był jedynym celem jego wycieczek. Dopiero po pożarze przed 10-ciu laty przedzierać się zaczął przez gruzy ulicy Wiślnej na Rynek, wybierając haracz od bogatszych, i z obładowanym trzosem wraca na Zwierzyniec, gdzie z towarzyszami wyprawy, chorążym swoim i muzyką janczarską, dzieli się jej łupami.

— Rząd namiestniczy lwowski ogłasza publiczne podziękowanie osobom, które złożyły dary pieniężne na budowę mostu na Sanie pod Jarosławiem, na gościńcu wiodącym z Bełzca do Jarosławia.

Składka powyższa wynosi 5.620 złotych reńskich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 13 czerwca. Oczekując nowych wiadomości z Palermo, podajemy tymczasem jeszcze niektóre szczegóły o wyprawie Garibaldego.

Zdaje się, że naczelnik nowego rządu w Palermo, rachuje wiele na sympatyę flotty neapolitańskiej.

Oprócz uroku jaki rozlewa i stosunków osobistych z oficerami i majtkami marynarki króla neapolitańskiego, wielu ludzi zaciągnęło się do tej flotty, dla tego tylko aby mu propagować przyjaciół i zdaje się że im się to udało.

Zdaje się że Garibaldi ani na chwilę nie wątpił o udaniu się przedsięwzięcia. Na ośm dni przed wzięciem Palermo pisał do jednego ze swych przyjaciół w Londynie, między innemi: „Możesz na to rachować że jeżeli usłyszysz o jakiej kapitulacyi, to pewno nie moja wyprawa będzie kapitulować przed wojskiem neapolitańskiem, ale to wojsko przedemną; gdy rzeczy tak daleko dojdą, podpiszę tę kapitulacyę na angielskim okręcie; żadnemu innemu mocarstwu nie powierzę mojej osoby.“

Widzimy że nadzieja i wola jenerała spełniły się co do litery.

Możemy potwierdzić to co piszą z Paryża o polityce naszego rządu w sprawie sycylijskiej.

Pragnie on jedności Włoch, chodzi tylko o to, aby polityce lorda John Russell inne rządy nie stawiały tamy.

Zresztą trzeba oddać sprawiedliwość lordowi Russell, że stara się odwrócić burzę grożącą tronowi Obojga Sycyli, dając mu rady pełne umiarkowania.

Pan Elliot poseł angielski w Neapolu, nie żądał od rządu Neapolitańskiego wielkich ustępstw liberalnych, ale radził mu tylko aby nadał wolność osobistą pod zarządem praw.

Możeby te rady były przyjęte, gdyby nie pochodziły od syna lorda Minto. Zresztą sam rząd neapolitański oddaje dziś sprawiedliwość choć zapóźno, słuszności rad naszego rządu.

Sympatya publiczności angielskiej dla Garibaldego ciągle się powiększa. Składki z każdym dniem powiększają się, a nawet wielu naszych ziomków udało się służyć osobiście pod rozkazami Garibaldego.

Niejaki pan Fronside z Shefieldu przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych p. Levis memoryał wykazujący nielegalność takich manifestacyj; minister odpowiedział że rząd nie ma zamiaru występować przeciw tym objawom.

Postanowienie rządu cofnięcia billu reformy nie powinno zadziwiać.

Ministerstwo tym sposobem unika prawie pewnej porażki; wniosek Makinnona, niezawodnie byłby przyjęty i spowodowałby potępienie billu, a przez to i potępienie polityki rządu.

Potwierdza się, że zaciągniętą zostanie pożyczka dziesięciu milionów sterlingów, dla uzupełnienia naszych fortyfikacyi. Prócz tego rząd w tym tygodniu jeszcze zażąda kredytu dodatkowego na wyprawę chińską.

Times ogłasza list korespondanta z Sidnej, zawierający szczegóły powstania w Nowej Zelandyi, na początku kwietnia. Celem rozruchów było pierwotnie podniesienie narodowości Maori. Było wiele potyczek: Anglicy mieli w swem rozporządzeniu trzy armaty i około 400 ludzi. Ze strony krajowców było w walce 5 do 600 ludzi; stracili ze 100 ludzi, między niemi dziesięciu naczelników. Anglicy stracili dwóch zabitych i jedenastu ranionych. Przy odejściu tych nowin (21 kwietnia) władza wszędzie była ustaloną.

(Ind. Belge.)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 14 czerwca. Na przedwczorajszem posiedzeniu komitetu wyznaczonego do prawa o podatku gruntowym miał wznowić hrabia Barkoczy swój wniosek, cały ten projekt bez rozbioru szczegółów przesłać do sejmów prowincyonalnych. Rozprawy trwały cztery godziny. Baron Salvotti popierał wniosek przeciw baronowi Lichtenfels i dyskusye miały być bardzo żywe. Obecny minister sprawiedliwości miał również bronić obrad szczegółowych i gdy do niego przyłączyli się także i pp. Strasser, Polanski i Hein postanowiono rozbiór szczegółowy tego prawa. Na to oświadczył Barkoczy że ponieważ takie obrady robią ujmę sejmom prowincyonalnym, przeto nie weźmie udziału w rozprawach i przestaje być członkiem komitetę. *(Schl. Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż, 13 czerwca. Lord Palmerston potwierdził w Izbie niższej jak to widzieliśmy, że odmówiono interwencyi żądanej przez rząd neapolitański, nietylko ze strony Anglii, ale i Francyi. Zbytecznem byłoby dodawać, że żaden inny rząd nie zechciałby podjąć się obrony rządu neapolitańskiego i tak się też stało rzeczywiście.

Komandor Martino, który przybył do Paryża, był wczoraj w Fontainebleau i przepędził tam godzinę z cesarzem. P. Thouvenel był temu widzeniu obecny.

Cesarz wyjeżdża pojutrze do Baden, o 5ej godzinie przybędzie do Strasburga i przejedzie przez to miasto w najściślejszem incognito. W Baden-Baden zamieszka cesarz w pałacu nieboszczki W. Księż. Stefanii.

Królowie Bawarski i Wirtebergski równocześnie przybędą do Baden-Baden. Żaden minister podobno nie będzie towarzyszyć panującym tam zebranym.

Księciu rejentowi towarzyszy kilku wyższych oficerów; niewiadomo kto cesarzowi towarzyszyć będzie.

Ciało dyplomatyczne nie będzie obecne odśpiewaniu Te Deum w kościele Notre-Dame; bo jakżeby wytłomaczyć obecność na tej uroczystości np. posła Piemonckiego, którego rząd okrywa się żałobą, po dwóch prowincyach wprawdzie dobrowolną; lub posła szwajcarskiego rządu, który protestował przeciw anneksyi.

Przykre byłoby także położenie lorda Cowley, którego rząd żywo się poruszył tem powiększeniem terytoryum państwa sprzymierzonego, ale i rywalizującego. Możnaby wymienić i inne rządy, któreby miały także przyczyny do wstrzymania się od udziału.

Wiadomo już że komandor Martino miał w Rzymie konferencyą z posłami francuzkim i rosyjskim, ale to już szczególne że z pierwszej na drugą towarzyszył mu p. Cadore, zastępca pełnomocny p. Grammont.

P. Martino jest jednym z najzręczniejszych dyplomatów swego kraju, przed swoim pobytem w Rzymie był konsulem we Francyi. Sądzą że przywiózł do Paryża projekt konstytucyi ułożony na wzór konstytucyi francuzkiej. Składając tym sposobem swój los w ręce cesarza, król Franciszek II nie mógł myśleć o innych instytucyach, ale stronnictwo liberalne woli statut piemoncki i nie jest wcale tem zadowolnione. *(Indép. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Organizacya rządu powstańczego w Sycylii postępuje czynnie.

Dowiedziano się w Palermo że okręt naładowany 25,000 strzelb i rewolwerów, zakupionych w Ameryce przybył do Cork w Irlandyi. Zapewniają że został wysłany komisarz od dyktatora do Cork w celu porozumienia się względem środków sprowadzenia tej broni na miejsce przeznaczenia.

Łatwo zrozumieć jaką cenę przywiązuje Garibaldi do tego ładunku gdyż dzisiaj bardziej potrzebuje broni i amunicyi jak ochotników. Kraj sam dostarczy tylu żołnierzy ilu tylko potrzeba. Nabór nakazany w Sycylii wszystkich od 17 do 50 lat pozwoli mu rozporządzać znacznemi siłami.

Piszą z Neapolu 8 t. m. ze statek transportowy Etna przybył w wilią tego dnia z Palermo i przywiózł ostatni konwoj ranionych. Szpitale Palermo są opróżnione.

Zawsze panuje wielka czynność w wojennym porcie Neapolu.

Statki parowe *Ville de Syon* i *Bresil* najęte w Marsylii przez rząd przybyły tutaj.

Onegdaj korweta parowa *Maria Antonietta*, holująca dwa statki żaglowe wypłynęła do Palermo z zapasem wody i żywności dla wojsk.

Król, królowa i inni członkowie familii królewskiej są od dwóch dni pałacu królewskim w Neapolu i odbywają tam liczne rady familijne, zapewniają że hr. Aquila mianowany został prezydentem komissyi do wypracowania projektu konstytucyi na podstawie konstytucyi francuzkiej.

Dodatek

Liczne posiłki posyłają co dzień do Abruzzów i Kalabryi; korpus obserwacyjny jenerała Pianelli ustanowiony na granicy rzymskiej również został wzmocniony. Ma być uformowany obóz ufortyfikowany w Reggio mieście nadmorskiem nad cieśniną Messyńską. Biskup tego miasta rozkazał zakonnikom i zakonnicom opuścić klasztory, które mają być zamienione na koszary dla wojska.

(*Patrie.*)

Piszą z Palermo 4 czerwca: Dekret wydany z Salemi 19go maja, urządza pospolite ruszenie, do którego mają należeć wszyscy mężczyzni od 17 do 50 roku.

Od 17 do 30 będą pełnić czynną służbę w całym kraju, od 30 do 40, użyci będą w swej prowincyi, a od 40 do 50 tylko w swej gminie. Oficerów czynnej armii mianuje naczelny wódz na przedstawienia dowódzców batalionów; oficerów zobowiązanych tylko do miejscowej służby 2ej i 3ej kategoryi wybiera wojsko. Można sobie wyobrazić, że w obecnych okolicznościach trudno ten dekret wykonać, a jednakowoż w Palermo poczyniono już pierwsze kroki. Różne oddziały podług ich wielkości podzielono na kompanie i bataliony, a ich naczelnikom nadano rangę odpowiednią liczbie wojska, którą dowodzą. Naznaczono im posterunki i powoli przyzwyczajają się do regularnej organizacyi. Jestto jednak prawdziwie herkulesowa robota, aby jakikolwiek porządek wprowadzić w ten chaos i skłonić ludzi do porzucenia swych osobistych humorów. Oddziały płacone są teraz regularnie i sądzimy że tylko takim sposobem można je utrzymać w gromadzie. Nazywają się Cacciatori dell Etna, nie złe nazwisko dla ludzi podobnych nieco do tego dymiącego, ale zresztą nieszkodliwego wulkanu.

(*Schl. Ztg.*)

Piszą z Palermo, że Garibaldi powiększył do 20 liczbę pułków mających się formować, a którą pierwotnie na ośm naznaczył. Dopiero po ukonstytuowaniu wojsk regularnych, rozpocznie działania wojenne.

Komitet Caltanisetty otrzymał drogą morską następujące nowiny:

27go t. m. rano o 9¹/₄ godzinie wszedł do Palermo Garibaldi, na czele swej armii.

Palermo jest w naszej władzy, wojska królewskie mają w swej mocy tylko zamek i pałac królewski; bombardowały nas ale napróżno.

Ogłoście wszędzie to zwycięztwo, i niech dyktatura jenerała Garibaldego będzie uznaną aż do głosowania, które ogłosi przyłączenie Sycylii do rządu króla Wiktora-Emanuela.

Piszą nam z Genui 9go t. m. że wyprawa do Sycylii opuściła przeszłej nocy mały port Sestri położony u ujścia rzeki Ponenty.

Depesza telegraficzna z Turynu daje rozkaz bezzwłocznego uzbrojenia parowej fregaty *Constitution*, która ma należyć do dywizyi morskiej pod rozkazami kontradmirała Persano. Ta fregata uda się na wody sycylijskie.

Piszą z Neapolu, że król Sycylii udziela konstytucyą swemu państwu, podobną francuzkiej, opartą na zasadzie powszechnego głosowania.

(*Patrie.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzisiejsze depesze niewiele przynoszą nowego materyału, po większej części mówią tylko o przybyciu dostojnych gości do Baden-Baden, na zjazd poufny, który tak niespodzianie przedzierzgnął się w zupełny kongres monarchów; o odwiedzinach oddawanych sobie wzajemnie przez monarchów; o pobycie Księcia Rejenta przez trzy kwadranse w Villa-Stefania (miejsce pobytu Napoleona) i o zapewnieniach jakie miał dać cesarz Francuzów o swoich dążących do pokoju zamiarach księciu Pruskiemu; jednem słowem otrzymujemy mnóstwo wiadomości, z których jedna tylko jest ważną i mówiącą wiele, to jest sam fakt zjazdu, reszta zaś są to mało znaczące szczegóły lub dowolne przypuszczenia.

Gdy nowy ten wypadek zwraca na Baden-Baden oczy publiczności, na południu tymczasem stałego lądu Europy rozwija się dalej rozpoczęty dramat oswobodzenia Włoch.

Nie mamy wiadomości o żadnych nowych szczególnych wypadkach w tych stronach, a jednakże wyraźnie widzimy jak rzecz dalej postępuje przygotowanym torem. I tak mówią że na dworze neapolitańskim ma panować niezwykłe pomięszanie i niezgody, które miały poróżnić nawet między sobą wysoko stojące osoby; król pozostaje niezdecydowany co do środków jakie należy przedsięwziąć dla ocalenia dynastyi, ztąd zaś pochodzą te dobijania się różnych osób i stronnictw o zyskanie wpływu na umysł jego w tak stanowczej chwili. Gdy ten jest stan rzeczy na neapolitańskim dworze z obozu przeciwnego dochodzą nas zupełnie odmienne wieści. Najprzód doniesienia o ciągłym wzroście sił Garibaldego i jego organizacyi, która tajemnemi drogami sięga podobno, aż do miast zajmowanych jeszcze przez wojska królewskie.

Dalej czytamy odezwę pana La Farina wydaną do wojsk neapolitańskich i rzymskich, w której wystawiając im jaką odpowiedzialność zaciągają przed Bogiem i potomnością występowaniem przeciw współrodakom, powiada, że od wojsk tych li tylko zależy zupełne oswobodzenie i połączenie Włoch pod jednem narodowem berłem Wiktora-Emanuela. Odezwa ta ważną jest szczególniej z powodu osobistości od której wychodzi i czasu w którym została wydaną. P. Lafarina bowiem, jest jakeśmy to już dawniej wzmiankowali prezesem *stowarzyszenia włoskiego*, publicznie przez rząd piemoncki tolerowanego, deputowanym Izb turyńskich, i nareszcie niedawno rozeszła się pogłoska że zostanie ministrem w gabinecie Cavoura; odezwa zaś tego męża stanu wydaną została właśnie przed samym wyjazdem jego do Sycylii, gdzie jak podejrzewają ma być wysłany z ramienia rządu Wiktora-Emanuela.

(*Patrie*).

Londyn, 15 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział lord Russell na zapytanie Griffita; że oczekiwana jest nota Francyi do mocarstw, w której żądać będzie uznania anneksyi Sabaudyi i Nicei; ale takowa nota jeszcze nie została zakomunikowaną, rządom nie może więc co doniej złożyć bliższych objaśnień.

Londyn, 14 czerwca. Mówią o nowej pożyczce angielskiej.

Zapewniają, że rosyjska pożyczka po 4¹/₂ za sto doszła do 8 milionów fuutów szterlingów.

Giełda jest zupełnie bezczynna.

Baden Baden 15 czerwca. Książe Hohenzolern przybył wczoraj po południu na kilka godzin przed przybyciem księcia rejenta. Książe Coburg-Gotha przybył tu dziś o 11³/₄ godz. rano. Zapewniają że i książe Nassau zapowiedział swoje przybycie.

Popołudniu o 3ej przybyli tu król saski, hanowerski i wirtemberski z liczną świtą, i przejęci zostali z należytemi honorami.

Królowie saski i hanowerski stanęli w angielskim dworze; król wirtemberski zajął mieszkanie w hotelu Wiktorya.

W ciągu dnia odwiedzali się panujący i mieli narady.

Cesarz Napoleon przybył wieczorem o godzinie 7ej; był w cywilnym ubiorze i przyjęty został ze zwykłemi honorami.

Przebywający tu Francuzi przyjęli go okrzykami *Vive l'empereur.* Cesarz wysiadł w hotelu Stefania.

Baden-Baden, 16 czerwca. Dziś rano cesarz kazał zapytać u księżnej pruskiej, kiedy będzie mógł złożyć odwiedziny i naznaczono do tego godzinę 4tą po południu. W. K. Wejmarski i Książę Koburgski, złożyli cesarzowi odwiedziny o 10ej rano, król Wirtembergski o 11ej, królowie saski, bawarski i hanowerski o pierwszej z południa. Śniadanie na starym zamku odłożone zostało na żądanie cesarza, z przyczyny składanych odwiedzin. Po 3ej godzinie oddawał cesarz wizyty różnym panującym, a króla hanowerskiego nie zastał w domu. W czasie wzajemych odwiedzin panujący byli w ubiorach cywilnych, dla zachowania zjazdowi temu charakteru osobistego. O 5ej godzinie był wielki obiad na starym zamku wielkiego księcia Badeńskiego, na który zaproszeni zostali wszyscy panujący.

Baden-Baden, 16 czerwca. Przed południem wczoraj po przybyciu swem, cesarz obiadował ze swoją świtą w Villa-Stefania. Około 8¹/₂ godzinie, książe rejent, który także niemieckim książętom pierwszy złożył wizyty, wysłał rotmistrza p. Laën, do cesarza z oświadczeniem swej wizyty. Cesarz chciał wprzód odwiedzić księcia rejenta. Tymczasem książe rejent przybył o 8¹/₂ godzinie do Villa Stefania i pozostał tam aż do kwadrans na dziesiątą.

Potem cesarz chciał niespodzianie odwiedzić księżnę Hamilton, córkę wielkiej księżnej Stefanii, ale nie zastał jej w domu; następnie cesarz pił herbatę u wielkiego księcia badeńskiego, przyczem byli obecni tylko książęta w zamku zamieszkali, t. j. Sasko-Wejmarski i Koburg-Gotha.

Dziś ma się odbyć wielkie śniadanie wszystkich panujących na starym zamku. Teraz właśnie o godzinie 11-ej przybył tu książę Nassau.

Baden-Baden, 16 czerwca wieczorem. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że cesarz w wczorajszej wieczornej rozmowie z księciem rejentem powtórzył zapewnienia, że pragnie pokoju, i ustnie oświadczył, że pragnął togo zjazdu.

Berlin, 14 czerwca. Książe rejent pruski tak jak był postanowił pojechał dziś wieczorem do Baden. Pomiędzy towarzyszącemi mu osobami znajdował się i książe Hohenzolern, prezydent rady ministrów.

Berlin, 15 czerwca. Preusische Zeitung ogłasza artykuł o zjeździe księcia rejenta z cesarzem Napoleonem. Cieszy się z charakteru przyjaznego tego widzenia i powiada że niechodzi tu o zmianę kierunku polityki pruskiej, która zawsze będzie otwartą, lojalną i pojednawczą i dążyć będzie do utrzymania pokoju Europy na doświadczonych podstawach.

Ta polityka wytrwa w swym charakterze, chociaż trudności obecne budzą obawy, ktoreby Europa chciała widzieć uspokojonemi w skutku zamiany uczuć przyjaznych obu panujących.

Wiedeń, 15 czerwca. Dzisiejsza *Oesterreichische Zeitung* donosi że poseł pruski urzę-

downie uwiadomił hrabiego Rechberga o mającym nastąpić zjeździe w Baden-Baden, o celu i powodzie tego zebrania, tak że zniósł wszelką najmniejszą nieufność w tym względzie. Tenże dziennik zbija wiadomość, jakoby Austrya chciała posyłać wojska do Neapolu.

Wiedeń, 16 czerwca. Dzisiejsza *Amtszeitung* donosi że z końcem tego miesiąca ustaje czynność sekcyi budowniczych węgierskiego głównego zarządu. Zarząd budownictwa będzie skoncentrowany w biurze namiestnictwa w Ofen i tam ustanowiona będzie tymczasowa władza budownictwa krajowego.

Komitet drukuje tu bulletyny i utrzymuje stosunki z Garibaldim. Zdarzają się dezercye oficerów.

Zaprzeczają tu jakoby w Kalabryi było powstanie. Katania została opuszczoną.

Paryż, 15 czerwca. Wczoraj wieczór Paryż był świetnie uilluminowany.

Jej Cesarska Wysokość księżniczka Rossyjska Marya Mikołajewna, i Jej synowie byli obecni przeglądowi wojsk.

Dziś ogłoszone zostało przyłączenie Sabaudyi i Nicei. Cesarz nadał, p. Thouvenel wielki krzyż legii honorowej w dowód swego zadowolenia.

W Medyolanie odjazd marszałka Vaillant dał powód manifestacyi. Pnbliczność liczne wydawała okrzyki: niech żyje cesarz! niech żyje Francya! niech żyje armia francuzka! *Monitor* ogłasza sprawozdanie banku francuzkiego do 14go czerwca.

Turyn, 13 czerwca. Gazeta rządowa zawiera dzisiaj artykuł w którym pochwala wykonanie traktatu z 24 marca, dotyczącego ustąpienie Sabaudyi i Nicei.

Turyn, 14 czerwca. Minister finansów przedstawił Izbie deputowanych projekt pożyczki 150 milionów franków.

Marszałek Vaillant przybył tutaj, zajął mieszkanie w pałacu królewskim i był na śniadaniu u króla.

Genua, 13 czerwca. Do Neapolu przybyło 10,000 żołnierzy z Palermo. Reszta skierowana będzie do Messyny i Syrakuzy.

Wielu tutejszych bankierów starało się dopowadzić do skutku pożyczkę dla Garibaldego, ale otrzymali tylko wątpliwe odpowiedzi spodziewają się u medjolańskich bankierów lepszego rezultatu.

Genua, 15 czerwca. Z Neapolu dnia 12-go donoszą, że panująca tam cisza powszechna zwiększa się jeszcze.

Madryt, 14 czerwca. Na przylądku Negro dwóch Maurów raniło brygadyera Nanetti i zabiło kapitana. Panowie ci szli w celu złożenia wizyty komisarzowi Marokańskiemu.

Zbrodnia ta będzie dochodzoną.

Spalono jedenaście chat należących do pokolenia zabójców. Maurowie są oburzeni.

Konstantynopol, 9 czerwca. Dowódzca sułtańskiej gwardyi Wassif Basza mianowany został dowódzcą Arabistanu. Wielki wezyr 5 t. m. przybył do Szumli. Według *Journal de Constantinopole* konsulowie obcych mocarstw nie będą obecni radom prowincyonalnym a tylko zwykłe stosunki z wielkim wezyrem zachowają. Tenże dziennik zbija wiadomość o morderstwach popełnionych w Bośnii.

(*Stads Anz.* i *Nord.*)

Rozmaitości.

Czytamy w *Indépendance Belge*: Pożytecznem byłoby obznajamiać dzieci w szkołach elementarnych z głównemi zarysami naszego prawa.

Dodajemy iż dla dopięcia odpowiednich rezultatów i aby te wiadomości łatwo się wyryły w młodocianych umysłach, potrzeba aby były przedstawiane najzmysłowiej.

Jeden z naszych artystów p. Józef Girard przedłożył rządowi podobny wniosek. Proponował aby we wszystkich szkołach elementarnych państwa przy pomocy nowego środka reprodukcyi, zarówno prostego jak i dowcipnego, wykonano pewną liczbę mapp, przedstawiających główne epoki historyczne naszego kraju.

Wniosek p. Girard uznany został należycie i rząd polecił mu wykonanie obmyślanego projektu.

P. Girard streszcza historyą naszego kraju do sześciu obrazów, zaboru rzymskiego, wprowadzenia chrześciaństwa, feudalności, wyswobodzenia gmin, upadku za Filipa II, i teraźniejszego wzrostu. Każdy obraz łączy się z następującym po nim tablicami mniejszych rozmiarów, w których pomieszczeni są wszyscy ludzie którzy jakiegokolwiek rodzaju wpływ wywarli na na losy swego kraju.

Widzieliśmy pracę p. Girard i wydała nam się szczęśliwie pomyślaną i nacechowaną tą jednością bez której nie ma żadnego wielkiego pomysłu. Tablice historyczne p. Girard będą podobno naprzód wykonane *al fresco* w jednej ze szkół gminnych miasta Brukselli.

— W Berlnie w tem półroczu zmniejszyła się teraz liczba uczęszczających do uniwersytetu Fryderyka Wilhelma o 77 i liczy teraz 1398 studentów. Na teologiczny fakultet przypada 312 (41 cudzoziem.), na medyczny 316 (68 cudzoziem.), na filozoficzny 422 (115 cudzoz.). Oprócz immatrykulowanych studentów uczęszcza jeszcze 833 osób wolnych słuchaczy. Wykładających jest 165; w teologicznym wydziale 5 zwyczajnych profesorów, 6 nadzwyczajnych, 3 prywatdocentów; na prawnym wydziale 11 zwyczajnych profesorów, 3 nadzwyczajnych, 9 prywatdocentów; na medycznym wydziale 12 zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych profesorów, 19 prywatdocentów; na filozoficznym 24 zwyczajnych profesorów, 2 czytujących członków akademii nauk, 29 nadzwyczajnych profesorów, 29 prywatdocentów i czterech lektorów.

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 153).

— Bocian, bocian! zawołał ośmielony Wicek rozmową moją z Kasią, opierając ręce na gracy, rad że przebałamuci chwilkę.

— Patrzaj go! wołały dziewczęta podnosząc oczy w górę, i dziecinna ich wyswobodzona wyobraźnia za bocianem uskrzydlona leciała.

— Ale to stary jakiś, patrzajta kuleje.

— A jużcić kuleje biedastwo, lepiejby to dobić.

— Ale dobić! patrzajcie ją mówił ze zgrozą Wicek.

— Aboś to ty nie słyszała że bociana grzech śmiertelny zabijać. Bociana jak zabijać to krwawemi łzami płacze.

— Ej bajesz! bocion by też płakał.

— Nie wierz, nie wierz kiedy chcesz, a ja ci powiadam. ojciec mi opowiadał iż jak jeszcze służył w Bukowem, przyleciał cudzy bocian do gniazda na trzeciego! Samiec go puścić nie chciał, to jak się wzieny z sobą bić, jeno puch leciał i pan kazał ojcu zabić przybysza. Ojciec wziął i postrzelił go tylko, uciekał on bowiem przez łąkę, a chłopy go gonili z cepami. Jeden go dognał i łeb mu uciął, ale powiada że jak go już miał w ręku, to owemu bocianowi, łzy jak groch krwawy z oczu leciały. Potem go aż żałość ogarnęła straszno. Mówili ludzie że to grzech śmiertelny i on też chodził jak nie swój od tego czasu, aż potem zachorował niedługo i umarł..

Ktoś przyjechał i odwołano mnie z ogródka, szkoda! byłabym się może jeszcze czego dowiedziała.

Dnia 7 czerwca.

Z radością zapisać tu mogę, wcześniej, liczniej i śmielej zbiera się niedzielna gromadka. Choć postanowiłam żeby dzieci kolejno pacierz mówiły, ale czasem, jak spojrzę że ich więcej, że nowe jakie przybyły, jak sama przepełnione mam serce wdzięcznym wzruszeniem, to sobie nie odmawiam głośnej wśród nich modlitwy. Za grunt i podstawę opowiadań niedzielnych wzięłam pismo święte, a jak już raz przywykną mnie słuchać, każda okolicznośc, każda rocznica, każda myśl, każde wspomnienie, każdy obrazek epokę jaką lub człowieka z dziejów przedstawiający, posłuży nam za przedmiot owych *historyi*, których oni dziś już tak chciwie słuchają.

Widzę że aby krok pierwszy zrobić, aby przełamać pierwszy lód obojętności z naszej, niechęci z ich strony, a otworzą się pola niezmierzone. Ja sama doprawdy nie wiem zkąd mi się słów bierze, jak wzbierają uczucia w sercu! I dla tego nawet widzę że nie zawsze będzie podobna, podług pierwotnego planu zapisywać dokładnie nauki moje niedzielne.

Jak się zbiorą, jak wstaną od wspólnego pacierza, jak mnie otoczą i ciekawe oczy na mnie zwrócą, jak zię zdaleka starszych kilkoro przyczai, czuję że występują owe myśli, płyną słowa, niknie mi miara czasu, ale powtórzyć tego, opisać porządkiem nie potrafię.

Wiem żem im dziś opowiadała o stworzeniu. Wyciągałam ich naprzód na odpowiedzi, pytałam kolejno co tu widzicie koło siebie? każde coś dostrzedz musiało i spostrzeżenie ogłosić. Drzewo, trawę, kwiaty. Dalej za płotem? Zboże, psa koło budy, kury na śmietniku, kaczki, indyki. A nad wami w górze wysoko? Słońce. A jak słońce zajdzie to co tam wchodzi na niebie? Księżyc i gwiazdy. A w wodzie co żyje? Ryby? A w lasach? Wilki, niedźwiedzie. I w ten sposób starałam się żeby mi wymieniły wszystkie znane im twory. Wiecie, powiedziałam im następnie że był czas kiedy tego wszystkiego a wszystkiego nie było. Pan Bóg powiedział: „Stań się" i wszystko się stało. Powiedziałam im jakiej kolei stworzenia nas pismo Ś. naucza obiecując historyą o człowieku na przyszły raz, a zatrzymując dłużej ich uwagę nad rzeczami pierwej stworzonemi. Mniej więcej podobne tym zadawałam im pytania, słuchając, lub poddając odpowiedzi.

— Powiedz mi Franek co byto było żeby słońca nie było?

— Byłoby ciemno.

— A cóż jeszcze by było?

— Byłoby zimno, bo od słońca jasność i ciepło.

— A to by ogień można rozpalić i grzać się przy ogniu.

— Dobrze, ale ogień czem rozpalisz?

— A jużcić drzewem.

— A drzewo myślisz żeby rosło gdyby słońce zgasło?

— Bez słońca nic a nic by z ziemi nie

wyrosło, ani drzewo, ani kwiat, ani zboże, bo dopiero słońce jak dogrzeje ziemię, to ziemia wypuszcza kiełki z nasienia, słońce rozwija liście, pączki i kłosy.

W ten sposób przechodziliśmy każdy z wymienionych przedmiotów wedle możności i z moją pomocą dawały mi określenia użytków jakie każdy przynosi. I tak usiłowałam dziecinny i nierozwinięty ich umysł zwrócić na drogę spostrzeżeń i rozmyślania. Dzieci ośmielały się coraz więcej. Tekla pokazała mi medalik, który jej babka z Częstochowy przyniosła.

— Toście wy tego roku Szymkowa byli w Częstochowie? zapytałam starej, ale czerstwej kobiety, co właśnie od wypłaty wracała i zatrzymała się przy nas.

— A juścić byłam panienko! i opowiadać zaczęła jaki tam klasztor wielki, jak na trąbach grają, kiedy się blacha cudownego obrazu do góry podnosi, jak ludzie z płaczem padają na ziemię, jak to dwie kresy, co je poganin zrobił na szyi Najświętszej Panny, kiedy ciął w obraz, niczem się zamalować nie dadzą. Jak woły nie chciały ruszyć z wozem, na którym obraz cudowny wywieźć chcieli. Wszystko, co w tem miejscu świętem ma urok cudowności, przylgnęło do tej wyobraźni dziecięcej.

Mnie słuchającej, zaraz płynęła myśl jak to z tej legendy wiecznie tam żywej łatwo będzie wysnuć przed gromadką moją rzeczywistych dziejów wątek, w imie tych podań co zawsze krążą, rozchodzą się i przechowują, pobudzając echa przeszłości historycznej, tak niedawno, a tak głucho przebrzmiałe.

— Wiecie kto też to ufundował ten klasztor na Jasnej Górze? Kto obraz cudowny sprowadził? Kto tam składał bogactwa różne, kto bronił Częstochowy od napaści?

— Nie wiemy panienko!

Zejdźcież się wcześnie na przyszyszłą niedzielę, a opowiem wam to wszystko. Turkot zajeżdżającego powozu zakończył jak zwykle posiedzenie nasze.

Dnia 12 czerwca.

Tak tedy, w niedzielę znalazłam wątek z którego snuć będę mogła nić dziejową. Pragnęłam tego z duszy, przemyśliwałam od początku nauk naszych, jakiego środka przystępnego, praktycznego użyć, ku oznajmieniu ich z przyszłością.

— Trafić im do duszy przez serce i wyobraźnią, powiedział mi ojciec, gdym oto na dzisiajszej rannej przechadzce się radziła. Ten środek dla naszego ludu zawsze najskuteczniejszy. I drogi mój mistrz ku nauce mojej zagłębił się wraz ze mną, w przeszłość naszą dziejową. Długo i wymownie wykazał mi błędy, skutkiem których wywołaliśmy w młodszych naszych braciach obojętność pod tym względem, pogrążyliśmy ich w dziwnej, trudnej do uwierzenia bezświadomości i niepamięci.

Silnie wzruszoną i przekonaną byłam słowami mego drogiego ojca, ale ani ich treści, ani uwag mnogich, jakie wywołały w mej duszy wypisać tutaj nie mogę. Nauczona od rodziców, o tyle pozwalam sobie zatapiać myśl w przeszłości, o ile z niej nauki na dzień dzisiejszy zaczerpnąć mogę. Przywykłam strzedz się płonnych żalów i czczych wspomnień, jak i mglistych marzeń, a zwracać wszystko ku obecnej chwili, w niej się rozpatrywać, aby w niej działać.

— Widzę i rozumiem ojcze mój drogi, czuję, ile wieków i ludzi się złożyło na zbiorową winę i ciężko mi na sercu, ale dzięki wam, jam nie przywykła się smucić bezskutecznie. Lecz powiedz mi mistrzu mój jedyny, co ja biedna dziewczyna postawić mogę przeciw wiekowej ciemnocie? co ja słaba kobieta dziś na to poradzić zdołam?

— Filutko! zawołał ojciec rozpogadzając zachmurzone czoło, i rozjaśniając wzrok sposępniony. Biedna dziewczyna, słaba kobieta! nie złapiesz mnie tą zwrotką starej piosneczki. Ty wiesz doskonale biedna dziewczyno, słaba kobieto, że możesz dużo, bo możesz wszystko co ci Bóg spełnić naznaczył.

— Wiem o tem, odparłam już seryo, całując rękę ojca, chciałam cię ojcze tylko trochę rozweselić, trochę podraźnić, bo wiem jak nie cierpisz owych słów obłudnych, ja biedna, niezdolna kobieta. Otóż na prawdę mężna córka twoja, a pokorna uczennica, pyta się ciebie szczerze, co ma zrobić dziś, w naszej Olszówce, z swemi dziećmi, zostawując innym rozprawy historyczne i marzenia socyalne.

— Tak to lubię jedynaczko moja, zawołał ojciec całkiem już rozweselony. Otóż pogadajmy o tem porządnie.

Powtórzę ci raz jeszcze, w tem jak we wszystkiem staraj się ująć serce, zająć wyobraźnię. Mnie się zdaje że tu nawet mniejsza o systemateczność, mniejsza nawet o związanie wypadków i uklasyfikowanie ich wedle ścisłości chronologicznej. Zgorszyłby się takiem zdaniem mojem nie jeden erudyt dziejowy, jam przekonany przecie, że lud nasz długo jeszcze prędzej poetę jak erudyta zrozumie. Bądź ty poetką jedynaczko moja, w opowiadaniu dziejów ludowi. Wskrześ podług okoliczności, podług osobistego upodobania, lub chwilowego natchnienia jedną, to drugą postać historyczną. Ukochaj ją, wykształć w umyśle twoim, i tak o ile możności pełną i żywą, postaw ją przed oczami twych słuchaczy. Obznajmij ich z nią, spoufal, wyjednaj dla niej miłość lub pogardę, w każdym razie żywe zajęcie, a zobaczysz jak potem nieznacznie w koło takich wybitnych postaci, na tle dziejów, wyraźnie odrysowanych, ugrupują się wypadki. Za ukochaniem przyjdzie sąd i rozeznanie.

Zaczepiłaś o Częstochowę. Dobrze. Niech cię to nie kłopocze, że to nie początek dziejów. Niech oni w Częstochowie zapoznają się z temi, których tam wskazać można. Gdy ci przyjdzie mówić o Ludwiku, zaczep o postać Kazimierza Wielkiego. Przedstaw im następnie Jagiełłę, Jadwigę. Wystudyuj spis pamiątek zawartych w skarbcu, naucz się odmalować im tych co je składali. Znajdziesz tam: Sobieskich, Czarnieckich, Batorych, Zamojskich i innych wiele. Opanowawszy raz serce twych słuchaczy, przenieść ich potem możesz do Krakowa.

Masz źródła historyczne, masz własne, świeże wspomnienia, naucz się, wystudyuj grób każdy, każdy napis, zresztą radź się serca i mów jak umiesz, a będzie dobrze.

— Rozumiem znów, pojmuję, kocham i chcę, Bóg dopomoże. Idę, dwa dni jeszcze co zostają do niedzieli, przebyć z Kazimierzem wielkim.

Dnia 16 czerwca.

Wczoraj znęcone widać znaczną ilością pąsowo rozkwitłych piwonii, z całej wsi prawie dziewczęta poschodziły się do mnie żeby je w kwiaty do kościoła ustroić. Skorzystałam z tej sposobności zatrzymując je na naukę, na którą i więcej dzieci i kilka kobiet się zeszło. W liczniejszem więc niż zwykle gronie odmówiliśmy pacierz, a następnie o stworzeniu człowieka i o grzechu pierworodnym opowiedziałam, śledząc wyrazu twarzy, radując się budzącą myślą, usiłując wzrokiem prawdy święte wpoić w te serca, przypomniawszy następnie że o Częstochowie opowiedzieć obiecałam, przytoczyłam legendę o kolejach jakie obraz ów cudowny przechodził, nadmieniłam że za Ludwika króla na Jasną górę sprowadzony został. Nim wam powiem o tym królu Ludwiku, mówiłam dalej, muszę wam wspomnić o tym, co przed nim panował Kazimirzu. I tu słuchając rady ojca, czerpiąc z serca i pamięci świeżo zasilonej odczytaniem dziejów tej epoki, jako mnie stać na to było, starałam się w ich umyśle uprzytomnić tę wielką postać. Zajmując wyobraźnię utrwalić ją wpamięci, przemawiając do uczucia wpoić jej obraz w serce. Słów wywołanych taką chwilą, takim zgromadzeniem słuchaczy, takim przedmiotem, łatwo się domyślić, spisywać je trudno. Powiem tylko szczerą prawdę, pełniąc sumiennie obowiązek sprawozdawczy, że już od dwóch niedziel ani pierników, ani wstążek, ani pawich piórek nie rozdaję, a mało jest dzieci w naszej Olszówce, którychby na wczorajszej nauce brakowało. Przychodzą od razu do mnie, nie ociągając się nie wstrzymują; na twarzach ich podczas całej nauki najwyższe maluje się zajęcie, a na pożegnanie rękę moją z prawdziwem całują uczuciem. Ja też nateraz nic więcej nie chcę tylko powolności ich w słuchaniu. Gdy jest powolność i wiara w słuchającym, dobra wola w mówiącym, czegoż to słowo z miłością głoszone, z wiarą przyjęte, dokazać nie zdoła?

Dzisiaj gdy dziewczęta pracowały w ogródku i chwaliły śliczne gwoździki moje, zaczęłam im przedstawiać jakby to dobrze było żeby każda przed chałupą choć grządkę kwiatków sobie zasadziła. Obiecałam im flanców i ablegrów wszystkich kwiatów jakie teraz przesadzać można, a nawet już była mowa o tem żeby na jesieni drzew owocowych przy chatach naszczepić. Nie od razu Kraków zbudowany! nie od razu też wcielić można wszystkie myśli i zamiary co w głowie powstaną, Jam czekać gotowa, bom szczęśliwa tem co już jest, szczęśliwa nadzieją szczęśliwszej przyszłości nadzieją zmian i reform jakie ona przynieść może.

Toćże o zuchwałość reformatorską nikt mnie nie posądzi. Ja czekam i wyglądam tylko trochę jasności w umysłach, trochę uczucia w sercach, trochę kwiatów przy czystych domostwach. Czy za wiele?

Dnia 20 czerwca.

Wczoraj wieczorem szliśmy wszyscy przez wieś z łąki na której grabili siano. Mam już przecie tę pociechę że dzieci nie uciekają przedemną i nie kryją się za ścianą, ale wołają zdaleka, panienka! panienka! i biegną co tchu się przywitać.

Dziwno mi też było że sierotka, Antosia, wychowanka Kasi, a moja już dobra znajoma choć ubrana czysto w spódniczkę i chusteczkę, którą jej dałam, nie biegła z drugiemi, ale nieruchomie prawie na środku drogi siedziała.

Przybliżywszy się, aż się przeraziłam prawdziwie desperacką postawą 6-letniego dziecka Siedziała skulona, ręce wsparła na kolanach schowała w nich główkę ściśniętemi pięściami tłocząc oczy i łkała tak, że się aż całe dziecięce ciałko trzęsło wydając od czasu do czasu krzyk bolesny i przeciągły. Nie widziała jakeśmy ją otoczyli, zdawało się że nie czuje jakem ją za ręce wzięła, chcąc je odjąć od twarzy spłakanej.

— Antosiu co ci dzieciątko? Czego tak płaczesz? Czy cię Ludwik wybił?

— Siwucha nam zdechła szlochając wyjęknęło dziecko.

Mnie ten obraz rozpaczy dziecka przyjętego tak niedawno pod tę domową strzechą a zespolonego tak całą duszą z życiem i boleścią jej mieszkańców, głęboko w myśl się wraził. Cała przejęta taką gwałtownością uczucia w dziecinie, ledwie od ziemi odrosłej, szłam dalej smutna i zamyślona, kiedy nowy rozerwał mnie widok. Przed chałupą Jędrka na kupie gnoju siedział Józiek, a trzęsąc głową i rozkładając ręce dramatycznym ruchem, drżącym głosem bełkotał,

Ach bracie idziesz drogą
Wstąp do mnie jedną nogą,
Niech cię serce zaboli
Każ dać chleba i soli.

Franek zaś stojąc na progu chałupy, ująwszy się za boki krzyczał:

Psie zgniły co gadasz
Mym się krewnym powiadasz.

Ja mam radła pługi, ty jak pies jadasz ze skorupy, twój stół gnoju kupy. „Ach daj choć trochę wody" improwizował już dalej Józiek; Franek także na zapamiętany temat odpowiadał mu improwizacyą.

Schowani za węgłem wysłuchaliśmy całego dyalogu; musieliśmy uznać iż ich postawa, ruch każdy, każda intonacya głosu, odpowiadała obranej przez obydwóch sytuacyi.

Pierzchnęli aktorowie na nasz widok, lecz mimowolnie przedstawili nam próbkę niezaprzeczonych zdolności dramatycznych. Za powrotem do domu po herbacie jak zwykle zasiedliśmy na ganku. Wieczór był cudny. Księżyc gdzieś po za wierzchołkami drzew ogrodowych wędrował, oblewając światłem trawnik przed domem rozesłany i podnosząc do fantastycznych kształtów i rozmiarów, stojącą pośród niego gruszę, szumiące lekko topole i dalsze zabudowania dworskie.

Gwiazdy z całą rozmaitością stalszych i migotliwszych świateł z drogą mleczną, na tle błękitnem, ciągnęły mimowoli prawie wzrok nasz do góry! wysoko! Zapach jaśminu i akacyi, złagodzony rezety wonią rozchodził się w powietrzu.

Jak też sposobne było w takiej chwili serce moje do przyjęcia słów prawdy jakie słyszałam w koło siebie na drewnianym ganku naszym, wśród gwiaździstego wczorajszego wieczora! Czemu to czemu nie wszyscy rodzice są przewodnikami dzieciom swoim ku prawdzie i mądrości Bożej, która często według świata głupstwem jest? Czemu nie wszystkim dzieciom tryskają zdroje światła i miłości z serc namaszczonych wielkiem ukochaniem!

Ileż to razy i ja już w ciągu mego krótkiego żywota przekonałam się z boleścią iż zatruta egoizmem i małością atmosfera otacza często młode dusze, tak wcześnie wśród niej usychające. (*d. c. n.*)

Wiadomości handlowe.

Wełna. Wczoraj przeważono wełny pudów 3,270 funt 20, co razem do dnia dzisiejszego wynosi pudów 17113 funtów 11.

Jarmark bardzo ożywiony; ceny utrzymują się te same jak dni poprzednich. Dowóz w wielkiej ilości trwa ciągle.

TEATR WIELKI.—Jutro koncert na harfie panny *Moesner.*—*Jawnuta.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 6 (18) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*